OPINJA PUBLICZNA

Prenumerata wynosi półrocznie 75 Mk. — kwartalnie 38 Mk. z przesyłką.
Numer pojedynczy kosztuje
3 Mk.
Do nabycia we wszystkich krajowych ajencjach czasopism.

CZASOPISMO TYGODNIOWE
Wychodzi w każdy poniedziałek.

Redaguje Komitet.
Adres Redakcji: W KRAKOWIE, Czapskich 3. W POZNANIU: Rycerska 9. WE LWOWIE: Chorążczyzny 6. W WARSZAWIE: „Ruch".

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują ADMINISTRACJE w Krakowie, Czapskich 3. w Poznaniu: Rycerska 9. we Lwowie: Chorążczyzny 6. w. Warszawie: „Ruch". Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 3—4 po poł., z wyjątkiem niedziel i świąt.

ROK I. KRAKÓW, 23 SIERPNIA 1920 ROKU. Nr. 11.

Polska prawda na wierzchu!

Niemiecki min. spraw zagranicznych Dr. Simons w rozmowie z redaktorem »Berliner Tageblattu« sprecyzjował stanowisko Niemiec w odniesieniu do wojny polsko-rosyjskiej — jak następuje: »Zasadę neutralności w wojnie polsko-rosyjskiej podtrzymać musimy z całą energją. Byłoby możliwem, że ta energja w obronie neutralności doprowadzićby nas mogła do konfliktu z ententą, gdyby zechciala ona — czego nie przypuszczam — uczynić Niemcy obszarem wypadowym przeciw Rosji. — Przeciw wszelkim takim próbom będziemy musieli bronić się z całą stanowczością«.

Zaś »Frankfurter Zeitung« omawiając tę sprawę — pisze: »Za przeznaczoną nam łaskawie przez pana Churchilla rolę strażników cywilizacji europejskiej, gdy pod brzemieniem tego zadania wali się właśnie Polska, dziękujemy uprzejmie. Nie przyjmiemy jej. Ale z drugiej strony nie możemy także zamykać oczu na niebezpieczeństwo, któreby groziło nam, gdybyśmy idąc za głosem komunistów naszych i niezawisłych socjalistów, rzucili się w objęcia Rosji sowieckiej«.

Gdyby się wczuli w te niemieckie wynurzenia nasi »inteligentni« rozprawiacze o losach Polski, a rozumieli dokładnie i głębiej nasze posłannictwo dziejowe, z pewnością odczytując powyższe słowa ultra niemieckiego dziennika, nie przeszliby nad tem »do porządku dziennego« lecz owszem, podnieśliby w górę czoła i rzekli wszem wobec i każdemu z osobna, ktoby o tem jeszcze niewiedział, że polskie posłannictwo cywilizacyjno-ochronne przed naporem barbarji ze Wschodu — jest dla całego Zachodu zbawczem!

A że w posłannictwo to wierzą wszystkie narody świata, niewyłączając nawet Niemców, to stwierdza choćby Niemców obecne — zapewne z konieczności — wyznanie, że »pod brzemieniem tego zadania strażników cywilizacji europejskiej wali się właśnie Polska« i że oni, Niemcy, wcale nie mają ochoty stać się podobną jak Polska ofiarą.

I jakkolwiek podają zarazem Niemcy przykład z sytuacji Polski działającej w porozumieniu z koalicją, chcąc w ten sposób wykręcić się z roli podobnych »strażników cywilizacji europejskiej« jaką spełniają Polacy wojując z Rosją, to jednak stwierdzają fakt, że strażnikami cywilizacji europejskiej jesteśmy! Że — zdaniem Niemców — stajemy się właśnie ofiarą tej misji strażniczej, dzięki niepewnej polityce koalicji, to niech ich o to głowa nie boli, bowiem są na świecie bożym takie nieubłagane konsekwencje szlachetnych poczynań narodów, a narodu polskiego w szczególności, że mimo krętactwa dyplomatycznego — one zawsze, prędzej, czy później — zwyciężyć muszą!

Niech się Niemcy śmieją do woli z naszej polskiej »naiwności« w niesieniu ofiar cywilizacji świata, niech nieprzyjmują od żadnych Churchillów podobnej roli, niech będą w dalszym ciągu »neutralnymi«, my jednak na naszym stanowisku wytrwamy *usque ad finem* i jak zgnietliśmy ongi po wiekowych zapasach moc Zakonu Krzyżackiego na wieki — i jak uwolniliśmy od muzułmańskiej barbarji Europę raz na zawsze, tak zgnieciemy i rosyjski imperjalizm zaborczy — prędzej może, aniżeli się tego świat, wraz z Niemcami spodziewa!

Bóg z nami! I w tem tkwi ostatecznie: pewność zwycięstwa naszej dobrej sprawy i spełnienie naszej misji dziejowej. *Ry—x.*

Nie wolno w Polsce, jak kto chce!

Smutne przysłowie z czasów, w których Targowica grzebała Matkę-Ojczyznę, doznaje w obecnej, ważnej chwili charakterystycznego zaprzeczenia.

Wiadomo bowiem czujnym władzom i nam wszystkim, że w Polsce jest dosyć indywiduów zwyrodniałych, sprzyjających bolszewickiej anarchji — i gdyby tak rządy znalazły się w ich ręku, byłoby to dla nich rajem, ale tylko dla nich. Jak bowiem dla szerokich mas, dla ogółu mieszkańców, np. dzisiejszej Rosji wygląda ten »raj« bolszewicki — dowiadujemy się z następującego przykładu:

Przybyły z sowieckiej Rosji 8 marca 1920 r. obywatel m. Łebiedziewa (koło Mołodeczna) zeznał według ścisłej prawdy do protokółu, co następuje:

»Żołnierz sowiecki bardzo życzy sobie pokoju i chętnie oddaje ziemię aż do Dniepru i Smoleńska. Otrzymuje dziennie chleba 200 gr., mięsa pół funta

tylko dwa razy tygodniowo. Ubrania marne. Butów ogromny brak.

Handel w Rosji jest wolny, ceny są następujące:

Chleb	1 funt	110	rubli
Mięso	1 »	320	»
Masło	1 »	1500	»
Kartofle	1 »	40	»
Mąka żytnia z owsianą zmięszana	1 pud	4800	»
Bułka	1 funt	700	»
Ciastko	1 sztuka	40	»
1 szklanka mleka		35	»
1 jajko		45	»
Fasola	1 funt	60	»
Jabłka	1 »	350	»
Sól	1 »	800	»
Kryształ	1 »	900	»
Cukier w kostkach	1 »	1300	»
Gęś		15000	»
Śledź	1 sztuka	120	»
Smalec gęsi	1 funt	1500	»
Łój	1 »	600	»
Ryby	1 »	250	»
Wódka (1/2 butelki)		4500	»
Papierosy (100 sztuk)		850	»
Tabaka (Mahorka)	1 funt	2000	»

Nafta (litr) 700, mydło toaletowe (1 kawałek) 700, do prania 400, ołówek zwyczajny 200, zeszyt (kajet) 40, satynet (1 metr) 1400, wstążki zwyczajne (1 metr) 500, szpilka damska 20, sznurowadło 70, węgiel drzewny (1 funt) 25, węgla kamien. w sprzedaży niema, mały wózek drzewa 8500, mały, zimny pokój 2000 rubli miesięcznie, buty 20000, trzewiki 13000, koń 22000 do 35000 rubli.

Wskutek tego, panuje w Rosji głód, nędza i rozpacz«.

Niechaj to będzie odstraszającym przykładem niecnych wzdychań — a również pocieszającem dla szlachetnych dusz, że w walce ze złem karnie dotąd stoimy, uprzytomniając sobie: *Nie wolno w Polsce, jak kto chce!*

Prawo rozumne rządzić nami musi, a zatem idzie równa miara, rozwój i dobrobyt. σ. π.

Nieśmiertelny artykuł „Naprzodu".

W nrze 196, z dnia 18 sierpnia b. r., pisze główny organ polskiej partji socjalistycznej »Naprzód« — co następuje: »Gdyby się ktoś głębiej zastanowił nad pytaniem: czy Polska jest państwem? — musiałby dojść do odpowiedzi, że dotychczas państwem nie jest, że właściwie Polska jest zbiorowiskiem stronnictw. Do poczucia interesu całości, do świadomości państwowej jeszcze się te stronnictwa nie wzniosły! Każde chce brać coś dla siebie od Ojczyzny, żadne nie chce nic dać ojczyźnie od siebie. I dlatego ta nasza Ojczyzna nie może się stać państwem, choć już przeszło półtora roku jest niepodległa. Nikt nie zważa na to, że ta świeżo zmartwychwstała Ojczyzna nie może jeszcze dawać, lecz dużo jeszcze brać musi od swoich obywateli, zanim dawać będzie mogła. Każdy stan, każde stronnictwo powiada do niej wciąż jedno: dawaj!

Jeżeli Polska ma istnieć jako państwo, to musi w tym względzie nastąpić stanowczy zwrot. Wszystkie stronnictwa i wszystkie klasy muszą obok przestrzegania swoich interesów poszczególnych, nauczyć się także dbania o interesy całości, o interesy państwa. Muszą zrozumieć, że państwo nie może dawać praw, nie nakładając zarazem obowiązków, że nie może dawać korzyści, nie wymagając wprzód ofiar.

Doprowadziwszy w półtora roku ten zawiązek państwa polskiego do rozstroju, trzeba sobie uprzytomnić, że jesteśmy nad brzegiem przepaści, i coprędzej należy zawrócić z niebezpiecznej drogi!

Groza obecnego położenia powinna wszystkim otworzyć oczy, wstrząsnąć sumieniami, przemówić do rozumów. Separatyzm dzielnicowy, egoizm partyjny, prywata ludzi i stronnictw — to czynniki rozsadzające państwo. Należy im przeciwstawić niezłomną wolę do uratowania Ojczyzny i zrobienia z niej państwa».

Zaiste, są to słowa, które złotemi głoskami wypisane być powinny na wieczną pamiątkę jako trwałe *memento:* zarówno dla budowniczych gmachu państwa polskiego, jak i dla tych, co cegiełki do budowy tego gmachu podawać mają!

Pani Pannenkowa poucza Lloyda George'a!

Rzadkie to zdarzenie, iżby kobieta wdając się w dyskusję na temat logiki, sama nie popadła w sprzeczność ze swem rozumowaniem. A tego właśnie niebezpiecznego dla kobiet tematu, podjęła się pani Dr. Irena (ładne imię!) Pannenkowa — i wyszła prawie zwycięsko! Rzadki okaz.

Omawiając w czasop. »Rzeczpospolita« ostatnie przemówienie premjera angielskiego — stwierdza p. Pannenkowa, iż przedstawia się ono jako typowy, doskonale pod względem formalnym zbudowany sylogizm logiczny (to »logiczny« zbyteczne) o układzie następującym:

Przesłanka 1: Polska w wojnie tej zaczepiła Rosję.

Przesłanka 2: Strona zaczepiona w wojnie ma, jako taka, bez dalszych badań i zastrzeżeń, prawo od strony zaczepiającej żądać i otrzymać gwarancje, zabezpieczające ją od powtórnej zaczepki.

Wniosek: Rosja ma prawo żądać i otrzymać takie gwarancje od Polski. Do wniosku dodana jednak i z naciskiem podkreślona jest — uwaga: Gwarancje te nie mogą sięgać tak daleko, by zagrażały narodowej egzystencji i faktycznej niepodległości Polski.

Tu zakwestjonować należałoby słuszność wniosku, kwestjonując słuszność pierwszej przesłanki.

Czy istotnie my zaczepiliśmy?

Jeślibyśmy zostali przy tym terminie, iż zaczepiliśmy, to czy zaczepiliśmy... Rosję? Uroczysta odezwa Rady Obrony Państwa, podpisana przez Naczelnika Państwa, stwierdziła, że nie jesteśmy w wojnie z Rosją, tylko z bolszewikami, którzy bynajmniej nie są tem samem co Rosja. Świadczy o tem uroczysta również w odpowiedzi na tę odezwę ogłoszona deklaracja Rosjan, wybitnych i znanych w ojczyźnie swej i poza jej granicami, stwierdzająca, że armja polska bije się dziś nie z Rosją, ale dla Rosji i o Rosję, o jej wolność, szczęście i całą przyszłość! Świadczy o tem wreszcie walczący z temiż samemi sowietami

a świeżo właśnie przez Francję za prawowity uznany rząd rosyjski gen. Wrangla, w którego interesie leży nie żebyśmy się rozbroili, lecz byśmy jak najintenzywniej walczyli, którego istnienie faktycznie myśmy umożliwili, ściągając na siebie całą siłę zbrojną sowietów.

A więc — przesłanka pierwsza jest mylna — pomijając już conajmniej wątpliwe, w świetle przytoczonych przykładów, meritum przesłanki drugiej — i wniosek również jest mylny.

Co więcej, wniosek jest bezwzględnie sprzeczny z dołączoną doń uwagą końcową Lloyda George'a. To znaczy, gwarancje żądane przez Sowiety w formie rozbrojenia nie dadzą się pogodzić z utrzymaniem faktycznej niepodległości Polski.

Wobec takich wilków (agresywnej hordy), jak bolszewicy, rozbroić się ma dziś polska owieczka, by dać im »gwarancje«, że w każdej chwili wtargnąć będą mogli do polskiej — a przez polską — i do europejskiej i nietylko europejskiej — owczarni...

Materjał bojowy angielski i francuski, który bolszewicy po części zdobyli na Denikinie, Kołczaku i Judeniczu i który im służy obecnie przeciw Polsce, ma być dziś w ich ręku skupiany w dalszym ciągu w drodze dobrowolnego — na żądanie Anglji — wydania go (uzupełnienia go polskim materjałem bojowym) przez Polaków bolszewikom.

Ponieważ niepodległość Polski — jak to premier angielski uroczyście i słusznie sam stwierdza — potrzebna jest Europie, — przeto jego sylogizm nie da się utrzymać z punktu widzenia nietyko logiki, ale także — interesu Europy.

Mamy głębokie przekonanie, że niewątpliwy genjusz polityczny Lloyd George'a fakt ten przeniknie i dlatego sylogizmów tego rodzaju, może skądinąd i dla kogo innego potrzebnych, obawiać się nie możemy (i wcale się nie obawiamy).

* * *

A co? Czy — jak na kobietę — nie logiczne to rozumowanie pani Pannenkowej? — Lecz nam bardziej, aniżeli jej rozumowanie, imponuje ta — bądź co bądź — niezwykła u kobiet naszych orjentacja polityczna! Gdyby takich, jak pani Pannenkowa było więcej kobiet w Polsce, niemiałyby dla kogo wychodzić pisemka senzacyjno-brukowe, a ostałyby się same poważne czasopisma i byłoby w kraju zdrowiej. — Niestety!..

Red. O. P.

Anonimowe firmy. — Żydowska przyłbica.

W ostatnich czasach z szczególną płodnością powstało w Małopolsce i Kongresówce bardzo wiele przedsiębiorstw przemysłowych, handli, biur technicznych itp. pod firmami anonimowemi, oznaczonemi jedynie godłem, jak: »*Maison de Paris*«, »*Zenit*«, »*Cracovia*«, »*Żelazo*«, »*Pronta*« itp. w nieskończoność idących.

Stwierdziliśmy, że 98% tych na pozór polskich firm, bo polskich godeł, jak: »*Wawel*«, *Cracovia*«, »*Polonia*« używających, a nawet w brzmieniu firmy »polskość« akcentujących (np. Polska fabryka pasty etc.) jest własnością nie polską, lecz żydowską. Jedne z tych firm są czysto żydowskie, inne mięszane, tak zwany konkubinat polsko-żydowski uprawiające.

Zachodzi oczywiście proste pytanie: jakiż jest cel tego drapowania się w nazwę, zgoła co innego w łonie firmy kryjącą?

Otóż żydzi wiedzą, że jest sporo w społeczeństwie polskiem ludzi uświadomionych, aż nadto korupcji żydowskiej świadomych, że jest nawet cała dzielnica (Poznańskie) rugująca żydów z placówek handlowo-przemysłowych ku ogólnemu polskiemu dobru — i dlatego, aby zmylić świadomość interesantów co do niepolskości firmy, przyoblekają ją w polskie szaty.

Trudno zatem w tym wypadku o orjentację i często wbrew woli wpada się jakby w sieć pajęczą.

A że tego rodzaju firmy wstydzące się nazwisk rodowych swych właścicieli, uprawiają czyny kolidujące bardzo często z ustawami, bo odpowiedzialność nie ciąży jawnie i bezpośrednio na osobie właścicieli firmy, lecz na niej samej jako takiej — o tem niema dwóch zdań.

Celem wyświetlenia rzeczywistego stanu i ścisłej orjentacji zamieścimy w najbliższym numerze naszego czasopisma przegląd informacyjny tych firm anonimowych, z oznaczeniem narodowości ich właścicieli oraz działalności, a to na podstawie ściśle zebranych dat już w naszej redakcji się znajdujących.

To odkryje »polską« przyłbicę, z pod której ukażą się »neutralne« twarze tych, którzy dla własnych zysków gotowi są kupczyć nawet naszemi świętościami narodowemi — a także ujawni sprzedawczyków, zaprzedających sumienie narodowe żydom.

W związku z tem podamy również znane firmy chrześcjańskie, kupczące towarem żydowskim. σ. π.

Naród żydowski wypiera się posła Diamanda jako żyda.

Gdy przed niedawnym czasem, na jednem z posiedzeń sejmowych obradowano nad sprawą Izb handlowych i przemysłowych w Polsce, w kierunku — jak donosiło jedno z pism żydowskich: »ograniczenia wpływu żydów« nb. szkodliwości tego wpływu — zabrał głos poseł Dr. Diamand w obronie »handlującego żydowstwa« — a o tej obronie, czasopismo żydowskie »Hacefira« — takie pamiętne wyrzekło słowa:

»P. Dr. Herman Diamand, któremu wyborcy niejednokrotnie wyrazili brak zaufania, przemawiał tym razem jakby językiem skamieniałym, głosem zdławionym i nie mówił właściwie, tylko jąkał się.

Według zdania p. Diamanda żydzi w Polsce stanowią rozprószoną gromadę dzieci szkolnych, które dopiero należy wychowywać i to spokojnie, bez bicia, bez rózgi, a gdy się je dobrze wychowa, same uczują miłość do ojczyzny. Kłamliwie o nas mówił. Zbiorowość żydowska, dziecię starego i kulturnego narodu, nie stoi na poziomie cyganów, którzy nie wiedzą, co to ojczyzna. Ileż to razy, w czasie naszego rozprószenia, daliśmy światu dowody, że nietylko ojczyźnie, która była nam prawdziwą matką, dochowywaliśmy wierności, ale że byliśmy także przywiązani silnym węzłem wierności i miłości do ojczyzny, która była nam tylko macochą (do Polski, Węgier i. t. d.).

Chłód i bełkot w mowie posła Diamanda świadczyły dobitniej, niźli stu świadków, że słowa jego

nie wyszły z serca narodu żydowskiego i że nie ze znajomości tegoż czerpał swoje argumenty.

Niegodny obrońca! — I kto wie, czy obrona tego rodzaju nie przynosi nam ujmy, nie poniża naszego honoru i nie podkopuje jeszcze bardziej naszego bytu obywatelskiego, aniżeli oskarżenia naszych wrogów. Naszego honoru i naszych praw sami będziemy bronili wobec wrogów, tylko od takich przyjaciół, jak p. Diamand, uchowaj nas Boże! Wszak i oni w końcu nie widzą innego rozwiązania dla kwestji żydowskiej w Polsce, jak to, które w pocie czoła znaleźli Dmowscy i Lutosławscy: masową emigrację. Poco się więc nadal zajmują tą kwestją? Niech czekają, aż się sama rozwiąże w sposób tak naturalny. Ten zimny obrońca obraził nas swą obroną, która nie była na miejscu, a może była tylko konieczną dla samego obrońcy, przeciwko opinji publicznej, opinji jego wyborców, (którzy, jak się wyżej rzekło, niejednokrotnie w ostatnich czasach wyrazili mu brak zaufania!).

* * *

Czasopismo »Hacefira«, wychodzące w Warszawie, jest organem narodowców żydowskich, którzy oparci na przyznanych żydostwu traktatem wersalskim »praw mniejszości narodowych« w myśl samookreślenia się narodowego — uważają posła dra Diamanda i jemu podobnych żydów, działających pod egidą organizacyj politycznych nieżydowskich — jako zaprzańców, niegodnych miana prawowitych żydów. I przyznać im trzeba, iż z narodowo-etycznego stanowiska mają zupełną rację. — Powinien to też zrozumieć i p. Diamand i t. p. działacze publiczni, iż występując np. jako socjalni-demokraci nie z ramienia własnej, żydowskiej partji, stoją w sprzeczności z interesami własnego społeczeństwa żydowskiego i nie mogą być bez podejrzeń traktowani ze strony polskiej partji socjalistycznej. Wszak uczciwość i szczerość również w partjach politycznych musi obowiązywać. Jakżeż można bronić żydowstwa jako żyd, oświadczając się równocześnie Polakiem?!

Z KRAJU.

Tarnów. Wypadki polityczne ostatniej doby odbiły się silnem echem w życiu codziennem ośmdziesięciu tysięcy mieszkańców miasta. Powiatowy Komitet obrony Państwa działa sprężyście. Co krok na ulicach widać patrole straży obywatelskiej, pełniące z bronią w ręku służbę w miejsce straży wojskowych. Praca przygotowawcza na front postępuje szybkim tempem. Kawiarnie i restauracje opustoszałe. — Przeludnienie i brak mieszkań wskutek napływu uchodźców ze wschodniej Małopolski nie ustępują Krakowowi. Hotele stale zajęte przez ministrów ukraińskich i ich rodziny. W hotelu Bristol mieszka ataman Petlura, który obecnie jest na froncie wśród swych wojsk. Język ukraiński na ulicach i w lokalach publicznych miesza się z polskim, jak ongis niemiecki, z tą różnicą, że nie zachodzą jak wówcza niemiłe nieraz incydenty. — Życie umysłowe nie ulega presji.

W ubiegłą niedzielę publiczność tarnowska miała sposobność miłej rozrywki umysłowej, jaką sprawili jej sympatyczni goście, artyści dramatyczni z Krakowa i Poznania, grając cztery akty z nieśmiertelnej trylogji Henryka Sienkiewicza p. t. »Pan Wołodyjowski«.

Artyści grali bez zarzutu, szczególnie ulubieniec tut. publiczności, p. Ludwik Stefański dał postać

Drażliwość żydowska i „naród wybrany“.

Jeden ze znakomitych znawców świata żydowskiego — pisze:

Jakkolwiek zgodnie z chrześcijańskiemi zasadami moralności, potępiam jak najsurowiej każde prześladowanie pewnej klasy ludzi i wszelkie prawa wyjątkowe, to wyznać przecie muszę, że gardzę również wszelką ochroną i obroną występku. Gdyby żydzi nie chcieli odstąpić lichwiarzy i szalbierzy żydów, przez wzgląd na wspólność wiary i tożsamość rasy, wtedy istotnie nie pozostałoby nic innego, jak tylko wypędzenie z kraju wszystkich i złych i słabych.

Musi zatem ustać znana ogólnie drażliwość żydowska, która występuje natychmiast, gdy tylko źle mówią o lichwiarzach, (i innych zbrodniarzach żydowskich), trzeba porzucić mniemanie, że obrona swych współwyznawców wobec chrześcjan jest obowiązkiem honoru każdego żyda, choćby ci współwyznawcy wcale na to nie zasługiwali.

Jeśli się zaś pokaże, że żyd istotnie zawinił, wtedy znów zarzucają, że z jednostek nie można oceniać ogółu, że byłby to wniosek i nielogiczny i zbyt pospieszny i w tym kierunku mają naturalnie słuszność. Pocóż jednak naprzód bronić swego współwyznawcy, zamiast zostawić sprawę tę do ocenienia sądom, czyli innymi słowami, po co z rzeczy prywatnej robić sprawę ogółu, jeśli choćby jeden z oskarżonych jest żydem? Gdy chrześcjanin jest obrażonym, jest to naturalnie jego rzeczą; gdy zaś żydowi tylko włos z głowy spadnie, wówczas cała prasa żydowska podnosi unisono okrzyk oburzenia.

Drażliwość taka stoi na przeszkodzie wszelkiej rzeczowej dyskusji i czyni wszelkie porozumienie niemożliwem. Jaskrawego dowodu tej drażliwości dostarczyła kwestja lichwy. Gdy w r. 1887 stowarzyszenie dla polityki socjalnej, liczące pomiędzy swymi członkami najwybitniejszych i najzdolniejszych ekonomistów i wyższe zapewne nad podejrzenie antisemityzmu, na podstawie wysłanego w r. 1886 kwestjonarjusza, ogłosiło tom zbiorowy o lichwie na wsi, w którym najstraszniejsze szczegóły były naprowadzone, nie miała prasa żydowska nic pilniejszego do czynienia, jak powątpiewać o prawdziwości wyników tych badań i nawet wprost zaprzeczać temu, że lichwiarze po wsiach istnieją.

(Wszak żydzi potrafią zaprzeczyć, że dzisiejsza Bolszewja jest pod ich współwyznawców komendą, a nawet, że nie ma ich już wcale w Rosji! — *przyp. red.).*

Z tem upartem zaprzeczaniem faktów trzeba już raz zerwać koniecznie.

Jak długo też żydzi wierzą głęboko, że są »narodem wybranym«, tak długo trwać będzie ta drażliwość, bo rzecz to całkiem naturalna, że ten, kto

Imci Pana Zagłoby artystycznie skończoną, odbiegającą od widzianych szablonowych interpretacji. Pani Bogucka (Krystyna) i p. Mazanek (Kettling) stworzyli przy pełnej inteligencji i intuicji aktorskiej żywe postacie z epoki Jana Kazimierza, zwłaszcza bohaterski finał trzeciego aktu wypadł u p. Boguckiej par excellence, a p. Mazanek był przemiłym, gładkim rycerzem w słowie i ruchach.

P. Beroński w roli tytułowej, postawionej przez inscenizatora drugoplanowo, nie miał pola do szczególnego popisu, grał jednak, również jak ruchliwy »hajduczek«, Basia, p. Saraczyńska i p. Wostrowska, poważna matrona — zupełnie poprawnie. — Wykonawców darzono przeciągłymi oklaskami przy otwartej scenie. Przedstawienie to dali artyści na rzecz Białego Krzyża.

Żydzi stale bojkotują teatr polski. *Z-ski.*

Rzeszów. Tutejszy Zarząd okręgowy Białego Krzyża urządził w ubiegłą niedzielę »Święto żołnierza«. Celem święta były: agitacja patrjotyczna i zbieranie składek na cele opieki naszych szarych bohaterów. Praca ta, tak w kierunku moralnym, jak i materjalnym wydała obfity rezultat. — Ruch odżydzający handel i przemysł naszego miasta i okolicy wzmaga się z każdym dniem. Szczególnie Kółka rolnicze z nadzwyczajną sprężystością i znajomością fachową prowadzone, rugują z handlu żydków, których Rzeszów, zwany przez nich Rajsiew, jest niemal wyłączną osadą. — Poczucie samoobrony przed zalewem »neutralnych« budzić się tu zaczyna, przykład: p. Kazikowa, która swój sklep galanteryjny przy pryncypalnej ulicy sprzedała katolikowi, odrzucając ofertę żyda o 15.000 Mp. wyższą od oferty chrześcijańskiej. — Młodzieży mało widać, wszystko na froncie, oprócz młodych żydków, jak twierdzą — »chorych«.

Jarosław. Zawsze patrjotyczne miasto, wchłaniające w siebie lekturę, ma moc wysubtelnionych umysłów. Brak więc denerwującej dezorjentacji. Spokój i powaga, jakby pewność dobrej sprawy znaczy się na twarzach przechodniów. Lokale rozrywkowe świecą pustkami, nawet sala teatralna, której jarosławianie byli stałymi mieszkańcami, świeci obecnie pustką. — Oczywiście zachowanie się żydów i tu nie różni się niczem od innych miast polskich.

Drohobycz. Życie codzienne mieszkańców nie uległo zmianie. Z wyjątkiem kilkunastu bogatych rodzin, które wyemigrowały z obawy przed bolszewikami, wszystko siedzi na miejscu i oddaje się zwykłym zajęciom.

Oczywiście »neutralni« stanowią tu 70%.

Stosunkowo do innych miast Drohobycz pod względem drożyzny zajmuje obecnie poślednie miejsce. Pieczeń w restauracji np. kosztuje 20 Mk., ale jest dwa razy większą od porcji krakowskiej, lub warszawskiej!

W mieście urzęduje państwowa policja, czuwająca nad przestrzeganiem wyjątkowych przepisów. I tak: po godz. 10 w nocy nie wolno nikomu bez zezwolenia władzy chodzić po ulicy, a każdy przybysz musi do trzech godzin po przybyciu zgłosić się w Komisarjacie Policji; to samo przy opuszczaniu miasta. *Piks.*

się uważa za wybrańca Bożego, nie zniesie żadnej nagany, uważając się za lepszego od innych, nie stworzonego do pracy produktywnej, tylko do panowania. Że to mniemane wyróżnienie narodu żydowskiego nigdy nie istniało, tego dowiódł już Spinoza w dziele: »Traktat teologiczno-polityczny«. Mówi on, że wprawdzie w Starym Testamencie czytamy często, iż Bóg wybrał naród żydowski z pomiędzy innych narodów, ale jest to poprostu frazes używany przez Mojżesza, aby żydów, którzy ani bojaźnią Bożą, ani nauką nie odznaczali się wcale wśród innych narodów — przeciwnie nawet wskutek niewoli egipskiej stali się zazdrośnymi i złymi — do czci i wiary w Boga nakłonić.

»W istocie rzeczy nie byliby żydzi mniej szczęśliwymi, gdyby Bóg wszystkich ludzi bez rożnicy do zbawienia powołał; Bóg nie byłby dla nich mniej łaskawym, gdyby tą samą łaską i innych obdarzał; ich prawa nie byłyby mniej dobremi, a oni sami mniej mądrymi, gdyby te prawa zostały były wszystkim ludziom zarówno udzielone; cuda Boże nie byłyby straciły na swej wartości, gdyby spełnione były i przez miłość innych narodów; w końcu i Hebrajczycy nie byliby mniej zobowiązani do służby Bożej, gdyby Bóg te wszystkie dary rozdzielił równo między wszystkie narody«.

Tylko zazdrość i zawiść ludu hebrajskiego spowodowały więc Mojżesza według Spinozy do wmawiania weń, jakoby on był wybranym przez Boga narodem dla jego poprawy. Że w bibliji samej nie wszędzie mowa o wybranym narodzie, wykazuje Spinoza wielu cytatami, jak np. (5 księga Mojżesza, rozdz. 8, wiersz 19 i 20) słowem Bożem: »Mówię wam dziś, że wyginiecie pewnie; zginiecie tak jak inne narody, którym Bóg ginąć daje w waszem obliczu«.

Także prorocy Ezechiel i Zefaniasz mówią o upadku buntowników i pyszałków. Pismo święte dowodzi, według Spinozy, że Bóg innym narodom daleko więcej cudów ukazał, niż ówczesnym żydom i że pogańskie narody miały także zwyczaje i ceremonje, które się Bogu podobały. (Por. psalm 145 wiersz 9 i 18) »Bóg jest dla wszystkich pełen łask, jego miłosierdzie rozchodzi się na wszystkie stworzenia«. Bóg jest bliski wszystkim, którzy Go wołają, wszystkim, którzy wołają Go z głębi serca«. (Por. także psalm 33, w. 15; Job rozdz. 28, w 28 i Jonasz rozdz. 4, w. 2). Prorocy Ezechiel, Obadyna i Jonasz przepowiadali skutki tego i pogańskim narodom, a Jeremiasz płakał nad losem narodu pogańskiego, czego nie byliby uczynili, gdyby nie byli przekonani, że Bóg zajmuje się również losem innych, nie żydowskich narodów. Z tego wszystkiego widzimy, że na serjo nie można wcale mówić o wybraniu narodu żydowskiego nawet na podstawie biblji.

Drażliwość więc żydowska jest objawem nieusprawiedliwionym, a »naród wybrany« — tytułem uzurpowanym.

Zapiski kronikarskie.

Pod adresem D. O. G. w Krakowie. Odwiedzający chorych żołnierzy w szpitalu przy ul. Pędzichów (klasztor Ewangieliczek) w Krakowie, zwracają za naszem pośrednictwem uwagę Dowództwa General. Okręgu na anormalne stosunki w rzeczonym szpitalu panujące. Przedewszystkiem nie zwraca się należytej uwagi na hygienę (sala nr 8) tam zwłaszcza, gdzie leżą wewnętrznie chorzy. Sale i pościel całemi godzinami nieodwietrzane, przepełnione są wonią niedbale usuwanego kału a pożywienie chorych, jak skonstatował nasz informator p. inżynier W... ze względu na półsurowy stan (pęcak, krowie mięso) nie nadaje się chyba na odżywienie gorączkujących chorych.

Charakterystycznem jest, że lekarzami w tym szpitalu są żydzi.

Sami nie chcą a innym nie dadzą. Przy Komitecie Obrony Państwa w Krakowie, jak wiadomo, istnieje sekcja propagandy, która między innemi zajmuje się tworzeniem afiszów agitacyjnych. Otóż uczniowie Akademji sztuk pięknych w poczuciu patrjotycznem wykonali kilkadziesiąt projektów tych afiszów, z których kilkanaście w sali Akademji spoczywających jest wcale udatnych. Niestety nie ujrzą one światła dziennego, albowiem komisja kwalifikacyjna złożona z prof. Weissa, Mehofera, Pugeta, Jankowskiego i i. odrzuca stale wszystkie te prace, przyjmując wyłącznie projekty warszawskie.

Nie chodzi tu o to, aby wytwarzać walkę konkurencyjną pomiędzy pendzlem warszawskim a pendzlem krakowskim, ale o to, aby nie postponować bezkrytycznie prac uczniów krakowskich, bowiem panowie profesorowie, twierdzimy, nie zadają sobie trudu w ścisłem ocenieniu wartości prac, dając a priori placet warszawskim operatom, chociaż one niejednokrotnie kłócą się z przejrzystością myśli o którą w tym wypadku chodzi.

Nasuwa się też skromne pytanie: Jeżeli uczniowie nie potrafią, to czemu znane »marki« profesorskie nie użyczą swego talentu Ojczyźnie w potrzebie?

Niepatrjotyczny magistrat. Sądzą może Sz. Czytelnicy, że to jaki magistrat w Prusach Wchodnich, albo na Górnym Ślązku? — Nie! to nasz Magistrat krakowski, który oburza się przez swoje prezydjum, że kina z a d ł u g o (sic!) dają przedstawienia na rzecz Białego Krzyża.

Powodem oburzenia p. pierwszego wiceprezydenta i jego spiritus moventis p. radcy prezydjalnego jest nieopłacanie nałożonego na kina jako przedsiębiorstwa prywatne 55% podatku gminnego, którego Magistrat w stosunku do Białego Krzyża, zrzekł się ex re.

Tak wygląda patrjotyzm głów miasta.

Gdzie oni się nie wkręcą?... Komunikują nam z miasta, że w sekcji gospodarczej Krakowskiego Komitetu Obrony Państwa jest zatrudnionych sporo żydów. Magazynierem (!) jest żyd, buchalterkami żydówki, ajentami żydzi.

Czyż ci »neutralni« działają tam z pobudek o b r o n y Państwa, czy z własnego interesu, to chyba wyjaśnią sobie ci, którzy psyche żydowską znają.

Dziwnem atoli jest przekonanie czynników decydujących w Komitecie, że żyd tylko gospodarować potrafi.

Wciąż pozostajemy pod suggestją żydowską nawet, gdy o narodowe sprawy chodzi — więc nie dziw, że Wielkopolanie ślą nam gorzki uśmiech politowania.

Tajemnicze mieszkanie. W Krakowie przy ul. Felicjanek 27 jest na parterze lokal z dwóch pokoi i kuchni złożony, od dłuższego czasu zamknięty i nieużywany. Noclegujący w rowach parkowych uchodźcy ze Wschodu proszą nas o zaproponowanie Magistratowi otwarcia tego tajemniczego lokalu.

Fiat justitia!

Figle paskarskie. Codziennie niemal skonstatować można w naszych a zwłaszcza »neutralnych« handlach nadmierne różniczkowanie cen za towary. I tak np. kapelusz słomkowy w handlu Brzozowskiego i Mydlarskiego przy ul. Szewskiej l. 4 kosztuje 280 Mk. a tensam kapelusz u Wierzejskiego w Rynku l. 46 kosztuje 200 Mk; para skarpetek cienkich kosztuje u Braci Sperber 120 Mk. a para takich samych, z tej samej edycji fabrycznej kosztuje u Braci Bilewskich 65 Mk; flaszeczka próbna perfnm (Bankmann & Calderara) kosztuje w perfumerji Figla w Rynku 35 Mk., w żydowskiej perfumerji »Alba« przy ul. Szczepańskiej 30 Mk., u Leserkiewicza przy placu Szczepańskim 25 Mk, a u p. Miklaszewskiego i w droguerji Linka 20 Mk.

Możeby te dysproporcjonalne rożnice cen sprowadziły na czoło figlarzy paskarskich — wstyd? Wkrótce podamy szereg tego rodzaju kwiatków, o których się niedomagającemu w organizacji Urzędowi walki z lichwą tylko z lekka śni.

Nowy tytoń pod nazwą »Ghiubek« sprzedawany przez monopol tytoniowy po cenie 105 Mk. za 1000 gramów, ma tę własność, że się różni pochodzeniem »zagranicznem« od prawdziwych liści tytoniowych. Roślina z której tytoń »najprzedniejszy zagraniczny« sfabrykowano, ma również tę »zaletę«, że przy paleniu nadmiernie wysusza błonę śluzową.

„Deha“. Ostrzega się publiczność przed zakupywaniem mydeł toaletowych marki »Deha« fabrykatu żydowskiego z Warszawy, mydła te bowiem są fałszowane, mając powłokę mydlaną a wewnątrz niemydlącą się masę.

Z aprowizacji. Jak się dowiadujemy z kół urzędowych miasto Kraków, otrzyma w niedalekiej przyszłości mąkę pszenną i żytnią z kontyngentu powiatu krakowskiego, o co Magistrat poczynił już starania w tut. Starostwie. Cena mąki wynosić ma około 10 Mk. za kilogram w hurtownej sprzedaży.

Zawsze oni. Jakżeż zaniechać tego tytułu »zawsze oni« w stosunku żydów do nas, skoro nawet w Ameryce nie przestają oni podmywać żywotnych interesów Polski, tej Polski, która już prawie pół tysiąca lat tuczy swych pasierbów żydowskich swem miodem i mlekiem? Oto, co donosi redakcji »Piasta« p. Stanisław Mazur, emigrant, zamieszkały w Cleveland: »Przygotowujemy się tutaj — pisze p. Mazur — energicznie do poparcia polskiej pożyczki państwowej i mamy nadzieję, że rezultaty będą bardzo dobre, jakkolwiek odczuć się daje silne przeciwdziałanie ze strony Amerykanów mojżeszowego wyznania. Marka polska spadła tu bardzo na giełdzie: tym sposobem chcą nas »neutralni« odstraszyć od kupowania polskich rządowych obligacji. Nie uda im się to jednak, gdyż duch patrjotyzmu wśród tutejszej emigracji polskiej jest bardzo gorący« i t. d.

Sapienti sat.

P. Wojciech Byczek, włościanin, obecnie żołnierz w 16 pułku piechoty — taki o to napisał wierszyk, który w odpisach krążył w jego kompanji:

Sypią na nas bolszewicy kule i granaty...
Mamy wpuścić tę czerń dziką do rodzinnej chaty?
Mamyż stracić wolność własną, którą krew zdobyła?
Ojczyznę, do której dusza, stulecie tęskniła?
O nie! Brońmy swej wolności, którąśmy zdobyli,
Brońmy, Bracia, piersią młodą do ostatniej chwili!
Bóg nam hasłem! Na śmierć, życie! Choć krwi spłynie [morze...
Brońmy Polski, brońmy siebie, a Bóg nam pomoże!

I rzeczywiście! Pan Bóg dzielnym naszym żołnierzykom pomaga — i silnie pomaga!

Czy nos dla tabakiery? Magistrat król. stoł. m. Krakowa dziwne potworzył źródła poboru cukru dla mieszkańców miasta. Zamiast zaopatrzyć w cukier kontygentowy sklepy chrześcijańskie dla chrześcijan, a żydowskie dla żydów — to po największej części oddał ten produkt sklepom żydowskim i cóż się wskutek tego dzieje? Od godziny 5 po południu w piątki, jako, że »zachodzi szabas« zmuszeni są wyczekiwać odbiorcy chrześcijańscy na swą porcję cukru do poniedziałku! W tym bowiem dniu sklepy rejonowe dopiero żydzi otwierają.

Więc dla interesów żydowskich zmuszeni są chrześcijańscy mieszkańcy Krakowa świątkować pół tygodnia i obywać się bez cukru, bowiem gdy niepodjęto cukier w pierwszych trzech dniach tygodnia — to dopiero dostać go można w najbliższy poniedziałek! Czy w Polsce podobny terminarjusz żydowski jest prawny? Świetny Magistracie prosimy o zrobienie porządku, jeśli się nie ma intencji wywoływania antysemickich nieporządków.

Nieprzystojny proceder. Pani Antonina Grzywacz ma w swym handlu spożywczym przy ul. Florjańskiej w Krakowie sporo wszelakiego towaru, niestety, jak liczni świadkowie stwierdzają, prowenjencji żydowskiej, aczkolwiek towar tego rodzaju znacznie lepszy można nabyć w polskich wytwórniach.

Notujemy ten fakt jako jeden z niezliczonych w Małopolsce, gdy chodzi o zachłanność większego zysku w kupczeniu żydowskim, niby »tańszym« (za to gorszym) towarem.

Pani Grzywaczowej musimy jednak zwrócić uwagę, że zdrowy odłam publiczności polskiej nie po to wchodzi do chrześcijańskiego sklepu, aby z rąk Polki nabywać towar żydowski, lecz chce mieć towar z wytwórni polskich. Wszak nam o wzmocnienie ekonomji polskiej chodzi. Sądzimy, że to pani G. i j. p. zrozumią.

Poznańska administracja naszego czasopisma mieści się obecnie przy ul. Rycerskiej l. 9 I p. Kierownikiem jest p. Władysław Merhut.

Arcymądre zarządzenie. Z rozporządzenia władz — jak donosi nasz korespondent — rozpoczęła się ewakuacja letników z Zakopanego, Poronina i okolicy, a to celem zyskania na pomieszczeniu chorych żołnierzy i oficerów.

Nie mamy słów gorącego uznania dla Władzy z okazji tego zarządzenia.

Dla żołnierza polskiego bowiem powinno być miejsce na leczenie steranego bitwami ciała, a nie dla pasibrzuchów żydowskich wczasujących się do nowych »operacji«. A jest tam żydów 99%.

NA BRZEŹNIKU.

Iluminacja w Krakowie!

Przechodzący w niedzielę wieczór dnia 15 bm. po ulicach miasta Krakowa jego mieszkańcy, niezmiernie byli zdziwieni niepowszednim widokiem miasta... Oto we wszystkich niemal domach i kamienicach rzęsiste światło wyzierało z okien frontowych, całe miasto miało wygląd uroczyście iluminowanego — i przechodnie zadawali sobie pytanie, z jakiej to racji, bez szczególnej zapowiedzi w dziennikach — iluminowano miasto? Jedni mówili, że to się stało dla uczczenia Imci pana prezydenta miasta Jana Kantego Federowicza za przeznaczone przez niego trzy miljony Mkp. na Czerwony i Biały Krzyż i na rzecz żołnierza w polu! Inni twierdzili, że ta iluminacja nie była urządzoną dla p. Federowicza, jeno dla p. Dąbrowskiego wydawcy »Ilustr. Kurjera«, który syt sławy i mamony, oraz kłopotów z personalem aktorskim — ofiarował swą »Bagatelę« do użytku bezpłatnego dla »Białego Krzyża«. A byli i tacy, którzy twierdzili, iż iluminowano Kraków nie dla p. Dąbrowskiego, lecz na cześć gremjum filantropijnego, złożonego z pp. A. Piaseckiego, Jawornickiego, Nowakowskiego, Stanisława Porębskiego, Skalskiego, malarza i dziedzica Orleckiego, z prezesem Wołoszyńskim, fabrykantem słynnych morwitanów na czele, którzy ze swych krociowych i miljonowych dorobków — ofiarowali na rzecz literatów i uczonych wstydzących się żebrać, kwotę łączną 5 miljonów marek i drugie 5 miljonów na Dom fundacji ich imienia dla podupadłych wychodźców z terenów wojennych!

I wiele, wiele innych jeszcze krążyło wersji, mniej lub więcej prawdopodobnych i wcale nieprawdopodobnych.

Pokazało się jednak, lecz dopiero nazajutrz, iż właściwą przyczyną iluminacji w Krakowie w ów wieczór niedzielny — był artykuł »Opinji publicznej« pod tytułem: »A jednak są mieszkania w Krakowie!« w którym to artykule zalecaliśmy władzom przeprowadzenie ścisłej rewizji tych wszystkich frontowych mieszkań, w których się wieczorami zazwyczaj nie świeci!

Poczciwi właściciele tych z reguły zbędnych im mieszkań, w których tylko dla luksusu życiowego przebywają, woleli, przeczytawszy nasz artykuł, oświetlić natychmiast frontowe okna tych mieszkań, dawszy pozór, że ich potrzebują — aniżeli lojalnie, po obywatelsku odstąpić je tym, którzy po plantach schroniska szukają!

W ten więc sposób — właściwy powód niedzielnej iluminacji m. Krakowa został wyjaśniony, choć niewyjaśnioną pozostała dotychczasowa abstynencja władz w kierunku energiczniejszej rekwizycji mieszkań w Krakowie. *L. M.*

OD WYDAWNICTWA.

Ogólne podwyższenie cen papieru, druku, płacy roboczej i przesyłki pocztowej zniewala nas z dniem dzisiejszym podnieść cenę pojedynczego egzemplarza czasopisma z 2 Mkp. na

3 Mkp.

Stosownie do tego zwiększyła się dotychczasowa cena czasopisma w prenumeracie, co równocześnie w nagłówku zaznaczamy.

Administracja „OPINJI PUBLICZNEJ“:

Kraków, Czapskich 3. **Lwów,** Chorążczyzny 6.
Warszawa, »Ruch«. **Poznań,** Rycerska 9.

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Przepolski. — Za Spółkę Wydawniczą »Opinja Publiczna« Sp. z o. p: Stefan Przepolski.
Czcionkami Drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem J. Dziubanowskiego.